



Zima? Tak, kochani, ale na obrazku, bo u nas wciąż nie ma śniegu . . .

Legenda o świerszczu

Wiodła gwiazda trzech Mędrców, het z dalekiej krainy, lecz się skryła w wędrowce za palm wielkich gestwiny i Królowie stracili przewodniczkę swą złotą. Idą, błądzą Królowie, dróg nie znają, aż oto znaleźli się daleko, aż w lechickiej krainie. Pod skalice przybyli, gdzie Dunajec płynie.

Stanęli Trzej Królowie: wokół śnieg, pustka głucha, wszystkie drogi zawiąło, wszystkie ścieżki zadeło, słucha Melchjor i Kasper, i Baltazar też słucha, obłokami głos leci: Gloria, gloria, o gloria in excelsis Deo!

Zadumał się król Melchjor i Kasper się zadumał, ponad lasy spoglądał w górę Baltazar stary, a wokół była cisza. Las wciąż szumiał i szumiał i w pokłonach się gięły osnieżone chojary. Podumali niewiele i z czoł, drogą znużonych, złożyli dla spoczynku u skał swoje korony. A skalice rozbłysły i podniosły się z dumą, aż się bystry Dunajec spienił, skały rozsunały i las zamilkł przez chwilę, stanął cichy, zdumiony, a te skały w Pieninach zwa się dziś. Trzy Korony.

Spoglądają Królowie tam, pod lasem coś błyska; może gwiazda z Betlejem, może światło ogniska. I ruszyli za światłem przez wąwozy, przez pole, a to chałta góralska światłem migocze wdole. W chacie tej przy kominie Wojtuś sobie rzepolił na skrzypeczkach o zimie i o doli-niedoli. Pod kominem świerszcz mały ćwierkał, ćwierkał rozgłośnie o owieczkach, o hali, o bacy i o wiośnie.

Otworzy się drzwi izby, Trzej Królowie przybyli i o drogę pytali, bo w pustkowiu zbłądzili. Hej, ucieszył się Wojtek, gdy usłyszał wieść świętą, zabrał skrzyпки, dwa serki, czapczynę trochę zmiętą i wnet w drogę ruszyli. A świerszcz, mały muzykant, nie został za kominem i on ruszył z królami, by powitać w stajence betlejemskiej Dziecinę.

Poszli percią skalistą, gdzie się stary buk chylił. Wojtuś śmiało szedł naprzód i na skrzypkach przygrywał, bo zna gór-rał swe góry, dróżki żadnej nie zmyli. Szedł Wojtuś, szli królowie i świerszczyk podskakiwał i jak umiał tak ćwierkał, koledy wyśpiewywał.

A śnieg ścielił im drogę i świat wkoło się bielił, w obłokach w nocnej ciszy wciąż śpiewali anieli. Za lasem gwiazda złota zajaśniała przed nimi, obłokami płynęła ponad śnieżną krainę, wiodła wielkich i małych, by szli witać Dziecinę. Za jej blaskiem złocistym do stajenki przybyli. Bili czołem królowie, cenne dary złożyli, Wojtek też się pokłonił i dwa serki położył i grał, grał na skrzypeczkach świętej Dziecinie Bożej.

Gdy już wszyscy się świętej pokłonili Rodzinie, został jeno sam świerszczyk i zamieszkał w stajence w jednej belce spróchniałej w malusieńkiej szczelinie. Od-tąd co rok tej nocy, już nad samym świtanie, słyhać w świętej stajence ciche świerszczyka granie. Święty Józef się zdrzemnie, Matka Boska też zaśnie, jasność w świętej stajence zblednie nieco, przygaśnie, wtedy skinie Jezusek swym różowym paluszkim, świerszczyk wyjdzie spod belki i na skrzypkach małuśkich gra cicho, cichusieńko. Smyczkiem ciągnie powoli i gra cicho, cichusko o naszych dzieci doli.

Jezusek słucha grania, słucha, wreszcie po chwili wyjdzie ze żłobka małego, drzwi stajenki uchylą, po srebrnej biegnie dróżce nóżętami małemi powitać wszystkie dzieci w dalekiej ziemi. W każdą noc wigilijną, zanim się świt zaczyna, przyjdzie do wszystkich chatek Święta Boża Dziecina. Cichutko, bez skrzyknięcia, otworzy każde wrotka, u progu każdej chaty stanie Dziecina słodka, podniesie małe rączki, różowe, światłem drzące, i błogosławi wszystkie w tej chacie dzieci śpiące.

Wanda Malicka

Trochę wierszyków

SROKA I WRONA

Sroka czarno-biała
wrony się pytała:
— Cóż to pani wrona
taka wychudzona?
— Sroczo czarno-biała,
wrona zakrakała —
taka mroźna zima,
pożywienia niema,
z głodu zapadł brzuszek.
śniegowy kożuszek
wszystko pokrył wkolo,
brr... jak niewesoło!

Smutno wrona kroczy,
leż ma pełne oczy.
Sroczo czarno-biała
czule zaskrzeczała:
— Zaraz ci pomogę,
chodź ze mną za droge,
tuż za drogą blisko
mam małe śmietnisko,
a na niem przysmaki:
kartofle, kluseczki,
mięsa kawaleczki.
Choć tego niewiele,
z tobą się podzielę,
bo gdy komu bieda,
to mu pomóc trzeba.

O PIECU ŻARŁOKU

Mruczy piec:
Ja chcę jeść!
Dajcie drzewa
polan sześć!
Dajcie węgla,
dajcie mi!
Jedno wiadro,
dwa i trzy!
Dajcie drzewa
jeszcze raz,
jeśli mam
ogrzzać was!
Coraz silniej
ściska mróz!
Dajcie drzewa
cały wóz!

GDY SIĘ MODŁĄ DOBRE DZIECI

Gdy się modlą dobre dzieci,
Jasno robi się na ziemi,
Słońko jaśniej wtedy świeci
Ponad polami naszymi.
Gdy się modlą dobre dzieci,
Bóg tej ziemi błogosławi,
Pod tę strzechę szczęście leci,
Gdzie dziecina Boga śławi

DESZCZYK PADA

A na dworze deszczuik pada,
coś z szybkami ciągle gada..
szu... szu...

Deszczuik pada, leżki roni,
w gonty dachu glucho dzwoni..
dzyń... dzyń...

Z gałązeczek krople kapia
dzieci się w kałużach chlapią..
chlap... chlap...

Coraz więcej wszędzie błota.
wlecze się drogami ślota..
człap... człap...

KOLOROWE HISTORIE

Jaś się cieszy, jest szczęśliwy
że mu krećki takie dziwy
na papierze
rysują.
I właściwie
— któż uwierzy?
Niema teraz go w mieszkaniu,
bo na krześle,
z kredkami,
płynie po oceanie.
I Jasiowi jest wesoło,
jak siedzącym w kwiatkach
pszczołom
i tak pięknie i tak cudnie,
jak małej ważce w południe.
I napewno mu się zdaje,
że się zmienił w motyla.
bo rekoma, jak skrzydłami,
machnął
i — atrament wylał.



gi (w jasnych koszulkach) — Polki. Polki nazywają koszykówką i siatkówką. A m. dr. Jodko-Narkiewicz i St. Siedlecki przykimi, zbierając swoje obserwacje na temat widzimy podobną znakomitej naszej ucz. szczególnie odkryciem radu.



zerokim świecie



Kochani! Zamiast opisu przygód Pyzy, która musiała przerwać swoją wędrowkę z powodu złej pogody, dajemy Wam dzisiaj trochę zdjęć z szerokiego świata.

A więc posłuchajcie i patrzcie: **na pierwszym zdjęciu od lewej, z góry, widzimy nową królowę angielską wraz z dziećmi, które kocha bardzo i z którymi rada przebywa. Dalej u dołu, Pan Jezus Chrystus, jako dziecko, przedstawiony w pięknym filmie „Jego meka i śmierć”. Film ten wyświetlany był w Rydze i w Daugawpilsie, a więc niejedno z Was pozna ten obrazek. Na prawo od niego, u dołu, widzimy dwa zespoły sportowe studentek: pierwszy to studentki — Lotewki, dru-**



MARIE CURIE SKŁODOWSKA

Polki przyjeżdżały do Łotwy i Estonii, a żeby spotkać się z Lotewkami i Estonkami w grach, które się może i Wy znacie te gry? **Dalej na prawo, wciąż u dołu, uczestnicy polskiej wyprawy polarnej — rzy saniach polarnych, a u góry, w środku, ci sami w śnieżnej pustyni podróżują tymi samymi saniami przyrody w tej części świata, która wiecznie jest pokryta lodem. I wreszcie na prawo, u góry, bezzonej Marii Curie-Skłodowskiej, która wslawiła się swymi pracami naukowymi w dziedzinie chemii a**



Posłuchajcie o przygodach Stycznia

STYCZEŃ

Królewicz Styczeń wybrał się na ziemie. Za nim jego przyjaciela.

Królewna Śnieżka leci cichutko powietrzem w poszumie białutkich ptaszków. Czarodziej Mróz dyń, dyń, dyń... na sarneczkach jedzie z paradą. Rycerz Wiatr fiu, fiu, fiu... śmiga polami na lodowym koniu.

— Idziemy do wsi i miast — mówi Styczeń — i będziemy robili, co do nas należy.

I zaraz zaczęły się dziać dziwne sprawy na ziemi.

Królewna Śnieżka rozłożyła swój śniegowy płaszcz. Ziemia zrobiła się śliczna. Gdzie spojrzeć — stoi biały pałac śniegu.

Czarodziej Mróz przybrał w cudowne kwiaty okna tego pałacu. Szumiały na nich także wspaniałe drzewa, a wśród drzew latały rajskie ptaki.

Czarodziej Mróz skuł rzeki i stawy lodem. Pobudował w pałacu lodowe grotty.

A rycerz Wiatr śmigał na lodowym koniu po dziedzińcach tego pałacu i wzywał wszystkich do walki.

Do zapasów stanęli rycerze: Zawieja, Kurzawa, Zadymka i Zawierucha.

Oj, mieli się czemu przypatrywać ludzie!

STYCZNIOWY PROMYK

— Ale mróz szczypie w policzki — rzekł Jędrus do Jagusi, nasuwając mocno czapkę na uszy.

— Uuu... szczypie, chodźmy do domu. Będziemy jeździli jutro po stawie.

— Eee... jutro. Zostanmy jeszcze.

Jędrus poprawił sobie drewniane łyżwy. Podał Jagusi ręce i ślizgali się dalej.

Dobrze zrobili, że nie poszli do domu, bo oto Styczniowy Promyk ukazał się na lodzie. Usłyszał, co dzieci mówią, i chciał je rozbawić.

Zaiskrzyło się zaraz wokół. Tysiące iskerek śniegu zaśniono tęczowo.

Przystanął Jędrus. Popatrzył. Styczniowy Promyk jeździ po stawie tam i spowrotem. Stałowe jego łyżwy lśnią wspaniale i migają promiennie w słońcu.

Podjechał Promyk do dzieci i pyta

— Chcecie jeździć ze mną?

A Jędrus zaraz mówi, że tak. I Jagusia także się zgodziła. Wstyd jej było

przyznać się, że jej zimno. Jeżdżą. Jeżdżą.

Od promykowego światła cały staw, osypane śniegiem drzewa lśniły, mieniły się, błyszczały. Cudnie było na stawie!

O STYCZNIU I CHMURACH

Styczeń, mały chwata,
wziął do rączki bat.
Srebrnym batem
pognał chmury
hen, nad biały świat!

Chmury były złe,
Naradziły się:
zasypimy
tego skrzata,
niech pod śniegiem mrze.

A że każda z chmur
miała siedem dziur
śnieg się sypnął,
jakbyś nadarł
z białej gąski piór!

Aż po czapy brzeg
zasypał go śnieg!
Styczniu miły,
Styczniu mały,
pocoś do chmur biegl?

Ale nadszedł wiatr,
rychło śniegi zjadł.
Wyszedł Styczeń
i na chmury
znowu chwycił bat!

Kot do kotka pisze list

Kot do kotka liścik pisze:

„Drapu-drapu-drap... Wiesz, złapałem już trzy myszy, lecz szczur w norę wpadł!

Uciekł! — pomyśl, co za bieda! Jaki wielki wstyd! To doprawdy pecha trzeba... Ale proszę, mój Mraulku, cicho o tem, sza!

Nie rozmiaucz po podwórku nocą ni za dnia. Ja tu nigdy nie miauczę, żeś do wiadra wpadł i w śmietance... sza, już milczę, pamiętam, żeś brat!

Co to? Co to? Myszkę słyszę! Mraus, bawaj zdrow! Napisz proszę, ja odpiszę. Miau!

Szczurotów

Przysłowia zuchowe

Przysłowia są mądrością. Istotnie. W nich odbija się „dusza”. Nadają one językowi siłę, jedrność i swojskość.

Nie roszeją sobie pretensji do objęcia całości przysłów zuchowych. Podają tylko u mnie stosowane.

O miłości i uczynności zucha:

- U zuchów gości duch miłości.
- Wszystko pokrzywdzone, zuch bierze w obronę.
- Wszystkich dzieci świata, zuch ze sobą zbrata.
- Co zuch — to brat: gdzie zuch — tam ład.

O pogodzie zuchowej:

- Z każdego zucha radość bucha.
- Zuch zna rozkazy a nie urazy
- U zucha nie zabraknie ducha.
- Piosnka zuchów płynie o każdej godzinie.

O słowności:

- Zucha słowo ma wartość jednakową.

O pracy:

- Zuch robi za dwóch.
- Gdzie zuch — tam ruch
- Zuchowa praca — to nie raca.
- I bez rozkazu zuch dobrze robi odrazu.
- Nie ma przystępu do zucha leniwość ciała i ducha.

O sprycie:

- Gdy wygląda zuch z za płota, podobny do pnia i do kota.

O „wojaczce“:

- Zuch zbrojny — do wojny.
- Rozstrzyga zwycięstwo, nie strój zucha — a męstwo.
- Zuch wrogów rozprasza machnięciem pałasza.

— W dole, czy na szczycie — zuch znajdzie ukrycie.

— Zuch kaszę warzy i się nie oparzy.

— Zuch do niewoli schwytyany nie bije głową o ściany.

— Zuchowe głowy mają dowcip nowy.

O fantazji:

— Z zuchowego kija — i jeździ się — i zabija.

O oszczędności:

— Zuch nie trwoni grosza w dłoni.

O higijenie:

- U zucha w pieczy są czyste rzeczy.
- Za dużo jeść — nie zdrowo, za mało nie zdrowo, więc zuch w jedzeniu stosuje — miareczkę środkową.
- Że ręce chorobę przynieść mogą skrycie, zuch przeto uważa — na czyste ich mycie.

O wycieczce:

- Wycieczka zucha nie utuczy, lecz rozumu nauczy.
- Zuch na gody — i na głody.
- Zuch i o głodzie wytrwale chodzi.
- Czy w mrozy zimy, czy w upały lata — zuch zawsze lata.
- Zucha znają lasy, góry, zwierz leśny i ptaków chmury.

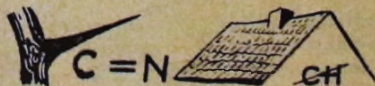
— Czy chcecie czy nie chcecie — wszędzie zucha znajdziecie.

Widzimy z tego, że „język zuchowy” nie jest już „biedny”. Podane przysłowia utrwalają w przekonaniu, że pracujemy owocnie. Stworzyło bowiem je życie.

Niech służą one dla pożytku tych, którzy ich jeszcze nie znają, a zrozumienie praktycznej potrzeby rozszerzy granice ich zasięgu.

A. A. N.

Wyścig sprytnych główek



(Za rozwiązanie 6 punktów)



Poraz ostatni zapaliliśmy na Trzech Króli świece na choince...

Wieczna robota

Co to mama robiła? O, mama ma zawsze po uszy roboty. Gotowała obiad.

Aż tu wpada ze szkoły Wicek. Nos ma podrapany, jakby wracał z wojny.

— Uu — płacze — to przez ten drut!

A na rękawie dziura jak pięść. Mama bierze igłę, siada.

— Zaceruje się. Nie płacz.

Była dziura niemała,
co na łokciu siedziała.
A sio, dziuro, do lasa,
bo kapotka jest nasza.

Ale zanim dziura zdążyła uciec do lasu,
Julka już przysła.

— Zaszuj mamę fartuszek. Rozdarł się.

A mama mówi:

— Trzeba mieć dziesięć rąk. Poproś babci.

Oo, babcia potrafi szyć. Wzięła wielkie okulary, długą, nitkę i igłę.

Czyj fartuszek! A Julki.

Wyszło nici pół szpulki.

Oj, nikt lepiej nie szyje
od tej naszej babulki.

— Zaraz włożę kapotkę — mówi Wicek. Ale mama kiwa głową.

— Widzisz, jaka brudna. Trzeba wyprać. Oj, z temi dziećmi wieczna robota.

Adres „Krasnoludków“: Redakcja „Nasze Życie“, Riga — Dzirnawu 57, „Krasnoludki“
Drukarnia „RITI“, Rigā, Dzirnawu ielā Nr. 57.